

# By nie obudzić się głupkiem

W spektaklu Demiurg wskazuje epoki w rozwoju człowieka: epokę Gutenberga, fizyki i chemii, biologii, mózgu i obecną – technologii. I zapowiada szóstą, której nie stworzy człowiek, bo jest zbyt wolny i sentymentalny. Zamiast niego zrobi to zaawansowana sztuczna inteligencja (artificial intelligence, AI) i sama nada jej nazwę.

Naukowcy nie wiedzą dokładnie, jaką zmianę wniesie w nasze życie rozwój genetyki, nanotechnologii i robotyki. Dziedziny te nazywamy w spektaklu Trzema Królami, bo możliwości, jakie stworzą, mogą zwiastować homo immortalis, człowieka mającego boski (jak bogowie greccy) pierwiastek – nieśmiertelność. Człowieka nie tyle nieśmiertelnego, co a-śmiertelnego, bo wstrzymane mogą być procesy starzenia, ale jeśli skoczy z mostu, nikt go nie pozbiera. Z kolei wysoka sztuczna inteligencja zacznie odpowiadać za kolejne sfery życia, kolejne części świata.

Czy wobec tego mam mówić widzowi, że zamienimy się w maszynę albo że za chwilę nie będziemy potrzebni? Nurt w sztuce mówiący o końcach wartości, światopoglądu, o upadku człowieka jest niezwykle popularny. Myślę, że takiego zagęszczenia defetyzmu nie było nigdy, a wszyscy z zadowoleniem i radością to absorbują, nikt nie wykrzykuje swojego sprzeciwu. To zjawisko nieprawdopodobnie ciekawe, że ludzie tak karmią się brakiem przyszłości albo brakiem wartości. Powiedziałem więc sobie, że nie po to robię spektakl, by dołączyć do tego chóru szyderców czy katastrofistów – za wszelką cenę nie chcę tego zrobić. Myślę, że właśnie nadszedł czas na szukanie pozytywnych rozwiązań. W nauce są takie miejsca, platformy jak TED (cykl wykładów, podczas których wybitni naukowcy dzielą się swoimi odkryciami), ale czy są w sztuce? Przecież wyśmieją cię lub przypiszą do formacji podejrzanych manipulatorów. Pytam siebie: czy przesadziłem z chęcią głoszenia „dobrej nowiny”, czy nie zbyt nachalnie Demiurg mówi: „Będzie dobrze”? Zależało mi jednak, by to zabrzmiało: słuchajcie, jest jeszcze chwila, byśmy dla siebie i naszych dzieci znaleźli płaszczyznę rozmowy o tych zjawiskach, by nie obudzić się głupkiem po iluś latach. Mówię na scenie „Będzie dobrze”, bo wierzę, że jeżeli będziemy pracować nad sensami (a nie bezsensami) i nad wartościami, i nie popadniemy w ideologię czy demagogię, to odnajdziemy się w przyszłości.

## Naukowiec na scenie

Moją uwagę na naukę skierował Grotowski. Nie uczyłem się nigdy „uprawiania sztuki”, odbyłem studia psychologiczno-filozoficzne. A on śledził, co się w nauce wydarza – przez brata fizyka, od którego miał najciekawsze wiadomości. Sam też wielokrotnie zwracał mi uwagę na to, o czym czyta. Pomyślałem wtedy, że humanista nie może poprzestawać na myśleniu: niech fizycy, matematycy czy ekonomiści zajmują się refleksją o przyszłości. Nauka zaczęła mnie prawdziwie frapować, gdy zorientowałem się, że kwestie metafizyczne – pytania o początek świata, o praprzyczynę wszystkiego – są dziś stawiane w pierwszej kolejności przez genetyków i fizyków. Oni pierwsi wysuwają też pytania natury etycznej, np. o granice manipulacji genetycznej. Wchodzą na tereny humanistyki, a humaniści milczą – może nie potrafią rozmawiać z umysłami ścisłymi, a naukowcom brak perspektywy humanistycznej, która pozwoliłaby im na całościowy ogląd? Myślę zatem o sztuce jako płaszczyźnie, na której można spotkać się w rozmowie między jednymi a drugimi. Ale tę moją „naukowość” uprawiam jak kucharka przed wojną – siedzę i doczytuję, nie studiuję, bo jestem praktykiem teatru. I zauważyłem ciekawą tendencję. W XIX wieku nauki rozbiegały się w swoich kierunkach i przez niezależność zaszły tak daleko, w XX wieku zaczęły na powrót ukierunkowywać się na siebie nawzajem, na tyle, by przenikać i uzupełniać – nie wykluczać. Języki zaczęły być wspólne. Z radością i niepokojem zobaczyłem, że zaczynają tworzyć wspólną wiedzę. Astrofizyka, fizyka, biologia, genetyka, mikrobiologia, neurologia – jedne zaczęły korzystać z drugich. Włóżmy

więc w to jeszcze nóż sztuki – pomyślałem, bo człowiek sztuki ma przyzwolenie na naiwne pytania, odwołując się do swojej wrażliwości i do pustki, którą chciałby wypełnić swoją ciekawością.

## **Tomasz Rodowicz**

Pełną wersję artykułu można znaleźć w październikowym „Kalejdoskopie”, który jest do kupienia w informacji Łódzkiego Domu Kultury (wejście od ul. Traugutta) oraz w salonach sieci Ruch, Saloników Prasowych, Kolportera, Garmond-Press oraz salonach Empik, dostępny także w prenumeracie:

<https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-wojewodztwa-lodzkiego>